

# „Ona i my“

W programie rozrywkowym pod tym tytułem wystąpiła wczoraj w TV Irena Eichlerówna. Z wielką radością i nadzieją witamy znakomitą artystkę na małym ekranie. Wczorajszy występ był bardzo krótki i dlatego pozostawił pewien niedosyt. Eichlerówna wykonała trzy piosenki. Nie śpiewała, mówiła pod muzykę. Jej interpretacja – jak zawsze doskonała. Tekst świetnie pointowany, z poczuciem humoru, wypowiedziany cudownym śpiewnym głosem.

Czekamy na częstsze wizyty Ireny Eichlerówny w naszych domach.

Cały półgodzinny program składał się z utworów Józefa Prutkowskiego. Usłyszeliśmy bardzo ładne liryki z nutką humoru oraz piosenki i wiersze humorystyczne z nutką liryki.

Słowo wiążące wyszło spod pióra Stanisława Jerzego Leca.

W programie przygotowywanym w dekoracjach zaczerpniętych z rysunków Peyneta dominował nastrój charakterystyczny dla tego malarza. W tym stylu zaprezentowali się także panowie Boukolowski, Gliński, Gogolewski, Kęstowicz, Kobuszewski, Michnikowski i Pawlik.

Układ, reżyseria i konferansjerka Witolda Fillera. Muzyka J. Abratowskiego i J. Matuszkiewicza. Dekoracje Hilarego Krzysztofiaka. Reżyseria TV, Barbary Borys. (woy)

# IRENA EICHLERÓWNA

„...zaczyna mówić. Przenika ten jej zaśpiew do uszu słuchacza z początku zawsze z oporem, z niepokojem, ba, z odruchem zniercierpliwienia. Po minucie, po dziesięciu, widownia ulega jednak jego urodzie i fascynacji. Aktorka nie schlebia, nie ułatwia, nie kokietuje publiki, ona o nią walczy sposobami przez siebie wybranymi i swoim talentem określonymi. Może dlatego właśnie ma wielu, bardzo wielu gorących zwolenników swej sztuki, lecz także nie mało i przeciwników. Bo jest artystką kontrowersyjną i to już wyznacza jej miejsce szczególne w polskim teatrze“.

Tak napisał niedawno o Irenie Eichlerównie Ryszard Kosiński w „Stołecznych głowach“ tygodnika „Kultura“.

Zacytowałam na wstępie te słowa, bo są one chyba także wykładnikiem odczuć i opinii milionów tych, którzy — choć może nigdy nie mieli okazji zobaczyć Eichlerówny na scenie — znają ją, cenią, uwielbiają lub nienawidzą, ale nigdy nie pozostają obojętni — radiostuchaczy. Do nich przede wszystkim przemówiła sugestią swego niezwykłego głosu. Dzięki radiowym audycjom „Sceny polskiej“ poznali jej znakomite role teatralne — Szimenę z „Cyda“ Corneille'a, Szekspirowską Lady Makbeth, „Pannę Rositę“ Garcii Lorki. Słuchowska nagrane z jej udziałem pozostają w żelaznym repertuarze Teatru Polskiego Radia.

Kiedyś Irena Eichlerówna powie-

działa nam, że dla radia pracuje z największą przyjemnością, choć wymaga to skupienia i wysiłku może jeszcze większego niż na scenie. Dziś pytamy:

— A jakie role radiowe utkwiły pani najbardziej w pamięci?

— *Moje własne? To może raczej sztuki, w których występowałam... Wiele ich było. Może Strindberg? „Pelikan“ czy „Taniec umarłych“... I lubię bardzo komedie — „Zielony frak“ Flersa i Caillaveta, „Sprawa Makropulos“ Czapka, „Zaloty“ Shawa.*

Tymczasem przybyła nowa muza — Telewizja. Ma wśród aktorów swoich zwolenników i przeciwników. Niewiele jest chyba jednak takich, którzy nigdy nie stanęli przed kamerą.

Irenę Eichlerówną mieliśmy okazję oglądać na małym ekranie zaledwie parę razy. Po premierze „Brytanika“ Racine'a w Teatrze Narodowym udzieliła wywiadu Irenie Dziedzic w specjalnym „Tele-Echu“ z okazji Dnia Kobiet. Widzieliśmy ją też w scenach z „Brytanika“ i „Agamemnona“ Ajschylosa, a także w „Spotkaniu z aktorem“, gdzie zaprezentowała fragmenty „Kochanego kłamcy“ Kilty'ego, „Matki Courage“ Brechta, „Fedry“ Racine'a.

— Jakie były przyczyny pani wielkich kontaktów z telewizją?

— *Nie lubię robić sama sobie konkurencji. Po co grać w sztukach teatralnych „w lufku“, jak my to nazywamy, skoro mogę jej grać w teatrze, gdzie jest przestrzeń, miejsce, powietrze...*

— Pani udział w programie „Ona i my“ będzie pierwszym występem przygotowanym specjalnie dla telewizji. Co skłoniło panią do udziału w tym programie?

— *Och, wiele przyczyn. Przede wszystkim — to nie jest sztuka teatralna. Potem — to żart, z wdziękiem, podobało mi się. I słowa, i muzyka, i oprawa sceniczna z rysunków Peyneta (uwielbiam te dobre żarty rysun-*

*kowe!), która równocześnie rozwinęła zapadnięte „piaskości“, bo ją narzuca. No i należę do wielbicieli aforyzmów Leca. No i nie robię sama sobie konkurencji. No i odprężenie po „dramatycznych postaciach“... I jeszcze jakieś „i“...*

— W programie „Ona i my“ śpiewa pani piosenki. Czy jest to pani debiut w tej dziedzinie?

— *Jeżeli to śpiewem nazwać można. Nie jestem piosenkarką. Po prostu mówię w oprawie muzycznej, czy z ilustracją muzyczną. Stykałam się z tym w pracy teatralnej — w „Pannie Rosicie“ Garcii Lorki czy „Matce Courage“ Brechta.*

— Czy od bieżącego programu będziemy panią częściej oglądać na małym ekranie?

— *Jeżeli program ten będzie się podobał — oczywiście. Jeżeli nie — po prostu nie będę występowała. Po cóż występować wprost w pokoju u każdego — wbrew gospodarzowi domu?*

— Jeżeli tylko takie są warunki — zobaczymy panią na pewno w nowych, ciekawych programach.

Zanotowała

MARIA TYGIELSKA

\*

„Ona i my“ to program rozrywkowy, który zobaczymy dnia 2 lutego o godz. 17.00. w reżyserii Witolda Filiera. Piosenki dla Ireny Eichlerówny napisał do tekstów Józefa Prutkowskiego — Jerzy Abratowski. Są to piosenki żartobliwe o problematyce miłosnej. W programie zobaczymy też Henryka Boukolowskiego, Włodzisława Glińskiego, Ignacego Gogolewskiego, Zygmunta Kęstowicza, Jana Kobuszewskiego, Wiesława Michnikowskiego i Bronisława Pawlika, którzy wykonają żartobliwe liryki do muzyki Jerzego Matuszkiewicza. Scenografię (opartą na rysunkach Peyneta), opracował Hilary Krzysztofiak. Konferansjerka Stanisława Jerzego Leca.